Nr. 562. We Lwowie, środa dnia 2 grudnia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . . .	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Posiedzenie izby poselskiej.

Dyskusja nad oświadczeniem rządu.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia, po przemowie p. Schalka, dyskusję generalną zamknięto i wybrano mowców generalnych: p. Derschattę *pro*, p. Stransky'ego *contra*.

P. Derschatta zaznaczył, że skargi i żądania podniesione przez Czechów, odpowiadają ich programowi, ułożonemu przed sesją parlamentu. Zjednoczeni posłowie niemieccy podejmą tę walkę, o której mówił p. Kramarz. Będą także walczyli przeciw żądaniu uniwersytetu czeskiego.

Ze skarg Słoweńców tylko kilka jest uzasadnionych, reszta zaś nie. Brak jest słoweńskich sędziów, dla tego przeciw urządzeniu językowego kursu żadnego zarzutu nie można podnieść byle tylko Słoweńcy nie chcieli, aby słoweńskich agitatorów wysyłać w obszary niemieckie. Omawiając kwestję węgierską, zaznacza, że izba obowiązaną jest zająć w tej kwestji stanowisko.

Następnie przemawiał p. Stransky. Wywody jego przerywali Niemcy ostrymi protestami.

P. Stransky polemizował z mowcami lewicy, podnosząc, iż wielka jest różnica między Austrją a Węgrami, gdyż na Węgrzech istnieje rząd konstytucyjny, a w Austrji po raz czwarty już stoi u steru gabinet urzędniczy, który nie posiada mandatu od narodu. Zarzuca prezydentowi gabinetu, że nie ma odwagi przedłożenia izbie sprawy kreowania uniwersytetu czeskiego na Morawach, chociaż sam słuszność tego żądania uznaje. Posłowie czescy gotowi są do zawarcia ugody, ale pod warunkiem zupełnego równouprawnienia. Niemcy muszą się pozbyć swej manji wielkości i zrezygnować z roli przewodniej w państwie. Mowca omawiał w dalszym ciągu stosunki na Morawach i podniósł, iż tam łatwo może przyjść do tego, że Niemcy znajdą się w takich samych stosunkach, w jakich pozostają Czesi w Czechach. Wówczas Czesi tak samo postępować będą z Niemcami, jak oni postępują z Czechami.

Nastąpiły sprostowania faktyczne.

Żale p. Romańczuka.

P. Romańczuk w formie sprostowania faktycznego, żalił się na sposób, w jaki prezydent gabinetu odpowiedział na skargi Rusinów galicyjskich. Dr. Koerber nie powinien był tak przemawiać do narodu, który zawsze był wierny dynastji i państwu i poniósł wielkie krzywdy. Polemizował z drem Koerberem w sprawie gimnazjum ruskiego w Stanisławowie i podniósł, iż sejm galicyjski przywłaszczył sobie prawo, że założenie szkoły średniej z językiem wykładowym ruskim, nie może przyjść do skutku bez uchwały sejmu. Naród ruski widzi, że gabinet urzędniczy uważa go za przedmiot zamienny, który się wydaje jego przeciwnikom, aby kupić sobie chwilowy *modus vivendi.* Naród ruski zapamięta to sobie.

Wnioski naglące.

Na tem dyskusję programową zakończono. Odczytano jeszcze wnioski naglące: p. Weiskirchnera, i tow. w sprawie upaństwowienia produkcji i handlu naftą, oraz wniosek p. Malfattiego i tow. o przeniesienie katedr włoskich z Insbruku do Tryjestu i utworzenia tam osobnej wszechnicy włoskiej.

Następne posiedzenie dziś.

Rokowania z Czechami.

Wiedeń. Z polecenia Koła polskiego konferował p. Głąbiński z prezesem klubu czeskiego dr. Pacakiem co do zaniechania obstrukcji w sprawie ustawy o auskultantach i praktykantach sądowych. Dr. Pacak oświadczył, że w zasadzie sympatyzuje z tem żądaniem, jednakże musi je przedłożyć klubowi czeskiemu, a nie wie, czy klub je uwzględni, gdyż ze względów taktycznych obecnie zamierza prowadzić konsekwentną obstrukcję.

Narady Niemców.

Wiedeń. (Tel. wł.) Przywódcy niemieccy zeszli się wczoraj na naradę i doszli do rezultatu, że wniosek naglący p. Dworzaka o zniesienie § 14, który stoi na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia izby, sprzeciwia się duchowi regulaminu, gdyż tą samą sprawą zajmuje się sprawozdanie komisji konstytucyjnej. Postanowili nie zaprotestować przeciw porządkowi dziennemu, co zapewne wywoła dziś małą burzę.

Żądania Słoweńców.

Lublana. (Tel. wł.) Stronnictwo katolickie narodowe odbyło w pięciu miejscowościach zgromadzenia, na których uchwalono domagać się przeniesienia oficerów słoweńskich do pułków słoweńskich, założenia słoweńskiej szkoły kadeckiej w Lublanie i dwujęzycznych napisów na budynkach wojskowych.

Sytuacja na Węgrzech.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Budapeszt. (Tel. wł.) Według przebiegu konferencyj dotychczasowych, wnioskować można, że stronnictwo niezawisłości się rozpadnie, a w obstrukcji pozostanie z niego 20 posłów, razem z innemi partjami, obstrukcja więc składać się będzie z 40—50 posłów. Większość ma nadzieję, że obstrukcję tę przełamie. Czy to będzie możliwe, należy powątpiewać, z uwagi, że w Austrji nie potrafiono złamać obstrukcji, prowadzonej przez 20 posłów. Raz jeden tylko przełamano obstrukcję, którą prowadziło 8 radykałów czeskich, ale i na to trzeba było szeregu posiedzeń, z których jedno trwało 57 godzin.

Budapeszt. Partja niezawisłości konferowała wczoraj od godz. 6 do wpół do 10. Obecnych było 60 posłów. Kossuth wniósł, aby uchwałę w sprawie obstrukcji uważano za kwestję zasadniczą stronnictwa. Żądał też, aby nie odbywano dwóch posiedzeń na dzień. W głosowaniu nad wnioskiem Kossutha o zaprzestanie obstrukcji głosowało 27 posłów za, a 27 przeciw. Kossuth sam nie głosował i złożył prezesurę klubu.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z krakowskiej izby handlowej.

Kraków. (Tel. pryw.) Izba handlowo-przemysłowa odbyła wczoraj posiedzenie, na którem uchwaliła wyrazić uznanie i podziękowanie dyrektorowi urzędu pocztowego i telegraficznego w Krakowie p. M. Bilińskiemu za gorliwe popieranie i uwzględnianie interesów krakowskich przemysłowców.

Następnie uchwalono budżet na r. 1904, poczem na podstawie bardzo gruntownego referatu p. Wachtla, postanowiono poprzeć w ministerstwie kolejowem petycję cukrowni przeworskiej w sprawie zniżenia taryf. Dalej powzięto rezolucję w sprawie dostaw publicznych, domagającą się, aby dostawy mundurów kolejowych odebrano zakładowi karnemu na Morawach, a natomiast oddano je napowrót przemysłowcom krajowym.

Wiec majstrów krawieckich.

Wiedeń. Wiec majstrów krawieckich przyjął szereg rezolucji; między innemi w sprawie przyznania drobnym przemysłowcom austrjackim 25% dostaw dla obrony krajowej zgodnie z uchwałą izby posłów i 10% dostaw mundurów dla armji, dalej rezolucję, aby wszelkie roboty wojskowe i cywilne we wszystkich urzędach publicznych oddawano stowarzyszeniom przemysłowym, w sprawie zakazu oddawania robót przemysłowych aresztantom, tudzież w sprawie założenia przemysłowego banku kredytowego i ograniczenia koncesji na zakłady dla nauki szycia, brania miary i przykrawania.

Epilog bójki w kuloarach parlamentu.

Wiedeń. Dziennikarz Leopold Mandel, którego w kuloarach parlamentu znieważyli posłowie Sehnal, Fressl i Klofacz, wniósł przeciw tym posłom skargę o czynną zniewagę.

Sprawa Dreyfussa.

Paryż. Senator Clemenceau zamieścił w *Aurore* artykuł, w którym domaga się, aby trybunał zniósł wyrok wydany w sprawie Dreyfusa przez sąd wojskowy w Rennes i polecił przeciw Dreyfussowi przeprowadzić nową rozprawę, gdyż w interesie państwa i armji leży, aby krzywdę, którą Dreyfussowi uczynił jeden sąd wojskowy, naprawił inny sąd wojskowy.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym. Wczoraj zebrały się izba posłów i senat. Prezydent gabinetu Giolitti podniósł serdeczne stosunki, jakie łączą Włochy z innemi państwami. Poruszył zamiar obniżenia cła od nafty, oraz wspomniał o rozpoczęciu rokowań z Niemcami i Austrją w sprawie traktatów handlowych. Rozpoczęła się dyskusja nad oświadczeniem rządu, która dziś dalej będzie prowadzoną.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Na posiedzeniu komisji parlamentu, wybranej dla sprawy Humbertów przyszło do gwałtownej sceny między pewnym deputowanym nacjonalistą a deputowanym socjalistą. W papierach Humbertów znaleziono bowiem list, z którego wypływa, że jeden z posłów nacjonalistycznych zażądał od Hum-

bertów pieniędzy na cele wyborcze, a potem ten sam nacjonalista podpisał odezwę wyborczą ligi narodowej, która zarzucała Waldeck-Rousseau'owi, że przeprowadza wybory za pieniądze Humbertów.

Paryż. Minister marynarki Pelletan uzasadniał na wczorajszem posiedzeniu izby posłów swe zarządzenie, na mocy którego usunięto zakonnice ze szpitalów marynarki. Podniósł, iż zakonnice usuwały się z pod kontroli i wskutek tego wnosiły do administracji wewnętrznej zamęt.

Dep. Rousset omawia sprawę zamierzonego zniszczenia *dossier*, dotyczącego pewnego zasądzonego marynarza. Minister marynarki telegrafował do prefekta, aby *dossier* zniszczył, ale prefekt nie chciał tego uczynić.

Dep. Siegfried przedkłada motywowany porządek dzienny.

Minister Pelletan oświadcza się za zwykłym porządkiem dziennym, który też przyjęto 297 głosami przeciw 244.

Z dalekiego Wschodu.

Londyn. Do *Times* donoszą z Pekinu, że na zachód od rzeki Lian osiadły małe oddziały wojska rosyjskiego pod pretekstem położenia tamy grasowaniu band rozbójniczych. Tymczasem w kraju panuje spokój zupełny i band rozbójniczych wcale nie ma.

Londyn. Do *Daily Mail* donoszą z Seul o porozumieniu, które doszło do skutku między posłem rosyjskim Pawłowem a rządem koreańskim. Rosja chce pożyczyć Korei 40.000 funtów szterlingów, założyć akademję marynarską w Korei i wysłać instruktorów rosyjskich. Pawłow informował się u cesarza Korei, czy umowa ta mogłaby wejść zaraz w życie, ale dotychczas nie otrzymał odpowiedzi.

Protest studentów niemieckich.

Wiedeń. (Tel. wł.). Za inicjatywą radykalnych posłów niemieckich, odbyło się tu wczoraj zgromadzenie studentów niemieckich z Moraw i Śląska, uczęszczających na uniwersytet wiedeński. Na zgromadzeniu tem powzięto rezolucję wręcz bezczelną. Nietylko, że zaprotestowano przeciw kreowaniu nowej wszechnicy czeskiej, ale nadto domagano się utworzenia uniwersytetu niemieckiego w Ołomuńcu lub Przerowie.

Republika panamska.

Waszyngton. Niemiecka ambasada oświadczyła, że Niemcy uznają republikę panamską.

Zaburzenia uliczne.

Taganrog. Dnia 27. z. m. zebrał się na ulicy tłum, niosący sztandary z napisami rewolucyjnymi, podążył przed pomnik Piotra W. i demonstrował. Policjanta, który wzywał do rozejścia się, pobito. Zanim nadeszła straż policyjna, demonstranci rozprószyli się. Nie aresztowano nikogo. Nazajutrz powtórzyły się demonstracje. Policja rozprószyła tłum i aresztowała wiele osób, które po spisaniu nazwisk, puszczono na wolność.

Wiedeń. *Fremdenblatt* zaprzecza wiadomości podanej w sprawozdaniu miesięcznem biura statystycznego dla przemysłu buraków cukrowych państwa niemieckiego, jakoby austrjackie ministerstwo kolejowe miało zniżyć o 30% fracht buraków, a ewentualny ubytek w dochodach kolei prywatnych zamierzało samo pokryć.

Kraków. (Tel. pryw.) Zmarł tu dr. Jan Czerwiński, założyciel *N. Reformy*.

Sofja. Rząd przedłożył sobraniu projekt pożyczki w kwocie pół miljona franków na poparcia zbiegów macedońskich.

Z Filharmonji.

Olbrzymi sukces, dawno, bardzo dawno niebywały we Lwowie, odniosła wczoraj słynna mimo swego młodocianego wieku wiolinistka Stefi Geyer na estradzie naszej Filharmonii. Podkreślamy, że młoda artystka mimo lat piętnastu zdobyła sławę swymi koncertami we Wiedniu, Peszcie i za granicą, chcąc tem samem zaznaczyć, że tak zwane „dzieci cudowne“ częstokroć wywołują podziw i zdumienie, lecz oczywiście nie są w stanie nigdy dać słuchaczom prawdziwego zadowolenia artystycznego, tem bardziej więc ich produkcje nie mogą ustalić im sławy artystów, ugruntowanej na uznaniu i zachwycie prawdziwie muzykalnej publiczności i poważnie myślących znawców sztuki.

Gra tych dzieci, choćby zdumiewająco pewna pod względem technicznym — jak na ich wiek — zawsze oczywiście mieć musi charakter, przypominający cokolwiek woń kwiatów anormalnie i w niewczas, sztucznie wyhodowanych w cieplarni, cechę jakąś nie dającą się nigdy pogodzić z pojęciem sztuki w szlachetniejszem jej znaczeniu. Chcąc więc czytelnikom dać choćby w przybliżeniu, trafne pojęcie, czem jest Stefi Geyer, zacząć musimy od skonstatowania faktu, że artystką, którą słyszeliśmy wczoraj nie jest wcale — i dzięki Bogu — dzieckiem cudownem.

Młodziutką panienkę o czarującej piękności możnaby wprawdzie o to posądzić na pierwszy rzut oka, w chwi gdy — w krótkiej jeszcze sukience — zjawia się na estradzie, lecz pierwsze już pociągnięcie smyczka Stefi Geyer wyprowadza słuchacza z błędu i poucza go, że ma przed sobą artystkę dojrzałą, mogącą śmiało rywalizować z tymi wszystkimi, którym — bez względu na płeć lub wiek, danem jest ubiegać się o palmę pierwszeństwa w dziedzinie sztuki skrzypcowej Powiedziawszy w tych słowach już wiele, lecz stanowczo nie za wiele o artyzmie Stefi Geyer, uważamy za zbyteczne rozpisywać się o licznych zaletach tej gry, rzeczywiście porywającej.

Zresztą mniej chodzi o ocenę wirtuozowstwa, posuniętego do możliwych granic, a bardziej — naszem zdaniem — o zaznaczenie, że fenomenalny ten talent budzi w pierwszym rzędzie podziw głębokiem swem zrozumieniem muzykalnem, uczuciem tak serdecznie przemawiającem do słuchacza z każdego tonu, urokiem poezji, przebijającej się z każdej nuty, która wychodzi z pod tego iście czarodziejskiego smyczka. Technika Stefi Geyer — jak wyżej wspomnieliśmy — jest wirtuozowską, a polega ona przedewszystkiem na wielkim, pięknym tonie, który węgierska artystka (uczenica Hubay'a) umie wydobyć na swych skrzypcach Amati.

Z tą niezwykłą zaletą łączy się nieskazitelnie czysta intonacja, choćby w najwyższych pozycjach, a dalej technika, na punkcie tercyj, sekst, oktaw, gry „staccato“ i wogóle wszelkich możliwych trudności — wprost bajeczna, olbrzymia, imponująca.

Program obfity, wczoraj wykonany, dał nam sposobność podziwiania wszechstronności młodej wirtuozki. Był więc brawurowy koncert Brahmsa, odegrany prześlicznie, karkołomna fantazja Hubay'a na temata Bizetowskiej „Carmen“, (obydwa utwory z akompaniamentem orkiestry), wspaniale wyśpiewana „Serenade melancolique“ Czaykowskiego, lekka, jak marzenie, „Träumerei“ Schumanna, a kulminacyjnym momentem tego wielkiego efektu koncertowego niewątpliwie z nadzwyczajnym temperamentem i z prawdziwie polskim animuszem odegrany polonez Wieniawskiego D-dur. Dodatków po nad program było kilka, zważywszy, że rozentuzjazmowana publiczność wywołała p. Stefi Geyer kilkanaście razy wśród oklasków burzliwych, serdecznych i niekłamanych. Zimna i wiele wymagająca nasza publiczność rzadko tylko zapala się do tego stopnia...

Resztę programu wypełniła orkiestra 30-go pułku pod kierownictwem p. Rolla.

Fr. Neuhauser.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 2 grudnia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (Długosza 6), o godzinie 5 popołudniu, prof. T. Pini: „Współczesna powieść polska“. — W zakładzie fizycznym uniwersytetu (Długosza 8) o godzinie 6½ wieczorem, L. Popławski i H. Ottawowa: „Ludwik van Beethoven“, część I (wykłady objaśniane przy pomocy fortepianu). — W zakładzie chemicznym uniwersytetu (Długosza 6), o godzinie 7½ wieczorem, asyst. uniw. dr. S. Opolski: „Chemia naszych pokarmów“ (z demonstracjami).

Teatr miejski: „Pan Choufleuri przyjmuje“, operetka. „Divertissement“, balet i „Dziesięć cór na wydaniu“, operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali botanicznej uniwersytetu: Wykład gospodarstwa dla kobiet. Początek o godzinie 4 wieczorem.

W Czytelni katolickiej: Uroczysty wieczór ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W Tow. politechnicznem: Zwyczajne posiedzenie tygodniowe członków. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Środa (2): Bibianny panny. — Szulisława. — (19): Awdyja. Wschód słońca o godzinie 7 minut 37, zachód o godzinie 4 minut 1.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 5° R. Pochmurno.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował p. Karola Rollego, inżyniera, kierownika krajowych kursów ceramicznych w Podgórzu, delegatem do wydziału szkoły przemysłowej uzupełniającej.

Naczelnikiem stacji kolejowej w Krakowie, mianowany p. Klaudjusz Dębicki, starszy rewident dyrekcji kolei państwowych w Krakowie.

Namiestnik zamianował komisarza policji, Aleksandra Des Logesa, oraz koncypistów namiestnictwa: Zygmunta Żukotyńskiego, Jana Daukszę, Gedeona Chądzyńskiego, Marjana Kamińskiego, Edmunda Jurystowskiego, Justyna hr. Łosia i Witolda Godlewskiego, komisarzami powiatowymi, a praktykantów konceptowych namiestnictwa: Zygmunta Dembowskiego, Romana Świtalskiego, Stanisława Towarnickiego, dra Leopolda Mussila, Melchiora Weigla, Stanisława Siedleckiego i Konstantego Rozwadowskiego, koncypistami namiestnictwa.

Z uniwersytetu. P. Roman Burdowicz, rodem z Sambora, otrzymał na uniwersytecie lwowskim, stopień doktora praw.

Egzamin z rachunkowości państwowej, złożyła z odznaczeniem w namiestnictwie, panna Zofja Lorkiewiczówna.

Nowe posterunki żandarmerji zostały utworzone: w Chrostowej powiat Bochnia, w Bogumiłowicach p. Brzesko, w Czerkasach, Jałowcu i Zimnej Wodzie w pow. lwowskim; w Batiatyczach w pow. żółkiewskim; w Bronowicach wielkich w pow. krakowskim; w Lutczy w pow. strzyżowskim; w Czermiechowie w pow. tarnopolskim; w Klebanówce w pow. zbaraskim; w Hostowie w pow. tłumackim; w Siankach w p. turczańskim; w Ujanowicach wp. limanowskim; Pauszówce w p. czortkowskim; w Zwiniaczu w pow. czortkowskim; w Darachowie w pow. trembowelskim; w Matyjowcach w pow. kołomyjskim; w Zielonem ad Jawornik w pow. kossowskim; w Winogradzie w pow. kołomyjskim; w Berezowie wyżnym pow. peczyniżyńskim; w Obroszynie i, Domazyrze w pow. gródeckim; w Lachowicach zarzecznych w pow. żydaczowskim; w Rzeczycy długiej w pow. tarnobrzeskim; w Lipniku, Osieku i Porąbce w pow. bialskim; w Lipowcu ad Wygiełżów w pow. chrzanowskim; w Tymowej i Dębnie w pow. brzeskim; w Andrzejówce ad Rożdżał w pow. sokalskim; w Grabowej w pow. kamioneckim; w Wasylkowcach w pow. husiatyńskim; w Bogdanówce w pow. skałackim; w Worwolińcach w pow.zaleszczyckim; w Zelczynie w pow. podgórskim; w Płotyczy w pow. brzeżańskim; w Łukawcach w pow. ryhatyńskim; w Puźnikach w pow. tłumackim; w Łowczycach w pow. żydaczowskim.

Posterunki żandarmerji zostały zniesione: w Dżurynie w pow. czortkowskim i w Nowem Siole pod Stryjem w pow. żydaczowskim.

Kontrabanda. Na dworzec kolejowy we Lwowie nadeszło z Niemiec przez Szwajcarję kilka beczek smaru do wozów. Odgłos dany z wnętrza beczek przy przewracaniu ich, zadziwił magazyniera, który jedną z beczek otworzył. Zamiast smaru znaleziono tam w paczkach po 25 kg sacharyny, której używanie do celów przemysłowych jest ustawowo zabronionem. Obecnie władze poszukują adresata, który znikł jak kamfora.

Pocztowi urzędnicy urządzili wczoraj z powodu awansu radcy p. Wopaterniego, na starszego radcę, bankiet w sali Kasyna miej-

skiego. Obok urzędników dyrekcji i urzędów pocztowych we Lwowie, zgromadziło się wielu kolegów z prowincji. -- Szereg licznych toastów, rozpoczął prezydent p. Seferowicz, poczem przemawiali obok jubilata, pp.: radca dworu Gaberle, radca Łaski, sekretarz dr. Dawidowski, starszy komisarz Tournelle, radca Sahanek, prezes pocztmistrzów Kowalewski, starszy zarządca Kasprzycki, komisarz Moszczyński i w. i. Serdeczna pogadanka przeciągnęła się do późnego wieczora.

Kradzież pokojowa. Z mieszkania rewidenta rach. namiestnictwa p. Józefa Południewskiego przy ul. Unji lubelskiej l. 18 skradli złodzieje po rozbiciu szafy futro, kilka sztuk garderoby i szkatułkę z kwotą 100 kor. Ogólna szkoda wynosi około 700 kor.

Co z niego wyrośnie? Przed tygodniem napadł na ul. Gródeckiej na zarobnicę Anastastazję Kleinową młody rabuś jakiś, wyrwał jej parasol z ręki i uciekł. Wczoraj spotkała Kleinowa rabusia tego na ulicy, przystąpiła doń i zażądała zwrotu parasola. W odpowiedzi na to, rabuś ów uderzył okradzioną kobietę w twarz i począł uciekać. Na krzyk uderzonej, przechodnie przytrzymali uciekającego łotrzyka i oddali w ręce policji, gdzie sprawdzono, że brutalny ów rabuś liczy lat 14, jest zawodowym włóczęgą i nazywa się Ignacy Bratkowski.

Sankcja monarsza. Wiedeń. (Tel.). *Wiener Ztg.* donosi: Cesarz sankcjonował uchwałę sejmu galicyjskiego nadającą prawo pobierania opłaty gminnej od psów gminom Nowa Wieś Narodowa pod Krakowem i Zakopane.

Ciągnienie. Wiedeń. Przy wczorajszem ciągnieniu losów państwowych z r. 1864, główna wygrana w kwocie 300.000 koron padła na s. 2885 nr. 68, 40.000 koron wygrał los s. 3590 nr. 58; 20.000 kor. s. 1301 nr. 36.

Zagomoga. Wiedeń. (Tel.) Prezydent gabinetu przekazał Towarzystwu dla wsparcia wdów i sierot austrjackiego Związku lekarskiego na r. 1903, 5000 koron z funduszu przydzielonego ministerstwu spraw wewnętrznych dla spraw sanitarnych.

Ostrzeżenie przed emigracją do Meksyku. Wiedeń. (Tel.). Ministerstwo spraw zagranicznych ostrzega przed emigracją do Meksyku, dokąd obecnie powiększono agitację wśród robotników rolnych; ostrzega zaś z powodu, że grasuje tam silnie żółta febra.

Koncert. Wiedeń. (Tel. wł.). W sali Bösendorfera odbył się wczoraj koncert słynnej pianistki warszawskiej panny Jaczymowskiej. Salę zapełniła wyborowa publiczność. Artystkę wywoływano ustawicznie tak, że musiała grać kilka razy nad program. Wszyscy podnoszą subtelną interpretację utworów Chopina, Schumanna i Rubinsteina.

Uniwersytet powszechny. Kraków. (Tel. pryw.) Wczoraj wykładem prof. dra Milewskiego, rozpoczęły się wykłady uniwersytetu powszechnego, utworzonego przez uniwersytet Jagielloński.

Samobójstwo. Kraków. (Tel. pryw.) Wystrzałem z rewolweru odebrał sobie wczoraj życie Henryk Lehrfreund, słuchacz drugiego roku praw.

Pożar. Budapeszt. (Tel.) Miejscowość Babonir (w komitacie Hunyad) zgorzała w trzech czwartych częściach. Wskutek burzy ratunek był niemożliwy. Dotąd wydobyto 4 trupy, a obawiają się, że wiele osób zginęło w płomieniach. Szkoda bardzo wielka. Spłonęło 52 domów mieszkalnych.

Skazanie posła socjalistycznego. Berlin. (Tel.) Poseł socjalistyczny do parlamentu niemieckiego, dr. Herzfeld, został skazany za przekroczenie ustawy wyborczej na 14 dni aresztu. Dr. Herzfeld z powołaniem się na to, że ma stałą siedzibę w Rostocku i Berlinie, głosował w obu tych miejscach, gdy tymczasem ustawa pozwala w takim razie głosować tylko w jednem miejscu.

Eksplozja. Rzym. (Tel.). W fabryce nabojów wydarzyła się eksplozja i zginęło pięciu robotników; jeden jest ciężko ranny, a dwóch lekko.

Powrót wyprawy prof. Drygalskiego do bieguna północnego.

Z Kilonji, dokąd powróciła już podbiegunowa wyprawa niemiecka pod wodzą Drygalskiego, donoszą ciekawe szczegóły. Opowiedziane przez badacza: Nagromadzony materjał naukowy, bardzo bogaty, wymaga jeszcze kilkuletniego badania, kontroli i uporządkowania, zanim można go będzie ogłosić. Wyposażenie wyprawy przez rząd niemiecki było doskonałe; nie brakowało niczego. Psy zabrane służyły doskonale w zaprzęgu sani i wykazały wielką wytrzymałość. Kiedy zapór lodowy pędził statek „Gauss" nieustannie ku Północy, musiano psy ze względów na szczupłe zapasy żywności wybić aż do sześciu tylko sztuk. W drodze powrotnej rozmnożyły się one znowu, tak że do Kilonji przybyło ich 30 wielkich i małych. Byli to ulubieńcy całej załogi.

Podróż powrotna obeszła się bez wypadku, prócz kilku ostatnich dni burzliwych, przyczem jednak kierunek wiatru pomyślny przyspieszył powrót i przybycie do Kilonji tak, że uprzedził przygotowania rozpoczęte do uroczystego powitania wyprawy. „Gauss" został już nawet na zewnątrz świeżo polakierowany, jednak na korpusie statku dotąd widoczne ślady ciśnienia lodów.

Wyprawie udało się przedewszystkiem zdobyć bliższe dane co do położenia kontynentu antarktycznego. Szczególną uwagę przywiązuje Drygalski do wyniku studjów klimatograficznych, przyczem stwierdzono przewagę wiatrów wschodnich. W czasie zimy uprawiano rybołostwo. Cenne spostrzeżenia poczyniono o życiu zwierząt w przestrzeni i czasie. Badania głębi morza czyniono w czasie podróży. Na lądzie antarktycznym są tylko płaskie jeziora. Dokonano również pomiarów powierzchni i badań magnetycznych, niezmiernie utrudnionych przez nieustanny ruch okrętu.

Gorączka złota.

Dnia 18 bm. o godz. 4 po południu na podwórze twierdzy petersburskiej zajechał dziwny wózek: składał się on ze zwyczajnej paki drewnianej na 2 kołach, okutej żelazem. Do wózka zaprzężony był młody brodaty parobek wiejski i 2 dziewczyny wiejskie. Z tyłu postępował, popychając wózek laską, starzec 70-letni, obok niego z jednej strony szła staruszka, z drugiej dreptała, trzymając się paki, 6-letnia dziewczynka. Wszyscy odziani byli w podarte kaftany, a obuwie z nóg im formalnie spadało. Na zapytanie, czego chcą, prosili o wskazanie im, gdzie mennica.

Z dalszego opowiadania okazało się, że w pace wiozą cały skarb swój i dobytek, a mianowicie rudę złotą, znalezioną przez nich w gub. tomskiej w pow. kaińskim. Jaką wartość ona przedstawia, nie wiedzą, przybyli więc do Petersburga, ażeby tu skarb swój ocenić, sprzedać go i po powrocie do miejsc rodzinnych, pędzić życie w spokoju i dostatku.

Ale bo też los dotąd po macoszemu się z nimi obchodził: pędził ich z miejsca na miejsce, nigdzie jednak lepszej doli zaznać nie mogli. Urodzeni i zamieszkali w gubernji kałuzkiej, skutkiem klęsk elementarnych stracili cały prawie dobytek i w r. 1896 wyjechali do gub. tomskiej z zamiarem osiedlenia się tam. W Kupinie pow. kaińskiego, gdzie zamieszkali, nie lepiej im się wiodło: przymierali głodem, stracili chudobę, a pracy znaleźć nie mogli.

Na wiosnę r. b. udali się na robotę w okolice Kaińska i tu pewnego dnia uśmiechnęła się im fortuna: znalezli trzy pudy rudy złotej, w tajemnicy jak największej złożyli ją do sporządzonego przez siebie wózka i wyruszyli pieszo do Petersburga.

Szli sześć i pół miesiąca o głodzie i chłodzie, żyjąc z tego, co im rzuciła litościwa ręka. Siły ich podtrzymywała myśl, że to ostatnie może ciężkie doświadczenie losu, że wkrótce opływać będą w dostatek. Przebyli tak pieszo około 5.000 wiorst; małą wnuczkę tylko, gdy bardzo się zmęczyła, sadzali na wózek. Rodzina cała składa się z 6 osób: starca 70-letniego, żony jego, syna, 2 córek i wnuczki.

Jakież jednak straszne rozczarowanie spotkało ich w Petersburgu: po zbadaniu przywiezionej bryły rudy okazało się, że jest ona bardzo uboga w złoto i srebro i że przedstawia wartość tylko 20 rubli!

Tak więc nieoświeceni ci biedni ludzie za tę olbrzymią podróż pieszo otrzymają tylko 20 rubli. I znowu wracać muszą pieszo znowu o żebranym chlebie!

Otrucie żony.

Niewyjaśniona jeszcze zbrodnia, została dokonana w Medjolanie. Syn bogatego kupca, Ludwik Medici, wedle wszelkich poszlak, otruł młodą, piękną i dobrą żonę dla starej i brzydkiej służącej. Fabryka zapałek Medicich, znajdująca się w Magenta, zatrudnia 1.000 robotników, Ludwik, jak wielu synów włoskich rodzin, tracił tylko pieniądze. Przed laty dziesięciu, jako 25-letni młodzieniec, zakochał się w 17-letniej córce lekarza, signorinie Erneście Lardera. Groził, że sobie życie odbierze, jeśli rodzice nie pozwolą na to małżeństwo. Nie stawiano mu przeszkód. Ożenił się. Dziesięć lat upłynęło wśród niezmąconego szczęścia. Pani Medici słynęła z piękności, zjednywała serca dobrocią, a towarzyskiemi zaletami wyrobiła sobie wyjątkowe stanowisko w medjolańskim *highlifie*. Jedyną troską tego stadła był brak dzieci. Przed dwoma laty pani Medici przyjęła brzydką, grubą służącę Klementynę Tosetti, z Brescji; niebawem zaczęła ona okazywać swej pani wielkie przywiązanie — złośliwi twierdzili wprawdzie, że niemniejszem darzy swego pana, ale te pogłoski nie dochodziły do uszu pięknej Ernesty. Nagle 7. października młoda i zupełnie zdrowa kobieta zasłabła ciężko. Po paru godzinach dopiero wezwano lekarza. Skonstatował dysenterję i wezwał dwóch kolegów. Nic nie pomogło, chora umarła tegoż dnia. I mąż i służąca byli w rozpaczy. Doktor domagał się sekcji. Ludwik Medici nie zezwolił. W owym czasie nikt go nie posądzał o tę zbrodnię. Dopiero w następstwie, znajomym jego wydało się podejrzanem, iż wyraża ciągłe przypuszczenia, jakoby otruto jego żonę, a jednocześnie otoczył zbytkiem służącą, dał jej najlepszy pokój, a nawet łóżko żony. Wmieszała się w to prokuratorja. Kazano odgrzebać zwłoki i znaleziono arszenik na wnętrznościach. Na mocy tego przed paru dniami signor Medici i jego oblubienica zostali aresztowani. Dziewczyna nie straciła zimnej krwi.

— Domyślam się o co mnie posądzają, ale jestem niewinną — rzekła.

Signor Luigi jest strasznie zgnębiony. Jego przyjaciele dowodzą, że nie brał udziału w zbrodni i że cała wina spada na służącą.

Losy rodziny Humbertów.

W połowie bieżącego miesiąca słynna Teresa Humbert przewieziona została do więzienia poprawczego w Rennes dla odbycia w niem pięcioletniego ciężkiego zamknięcia, mąż zaś jej, Fryderyk Humbert, został odstawiony do takiegoż więzienia w Tonarres -- gdy izba kasacyjna pozostawiła apelację obojga małżonków bez skutku.

Świadkowie naoczni, będący obecnym przy przewiezieniu przestępców do tych domów poprawczych, opowiadają, że pani Teresa wywiera obecnie bardzo żałosne wrażenie i że zmieniła się do niepoznania.

Małżonkowie zbudzeni zostali o 6-ej rano i nawet nie pozwolono im pożegnać się z sobą.

Teresę, okrytą wielkim płaszczem, usadowiono w powozie więziennym wspólnie z pewną złodziejką, która oświadczyła chęć udzielenia pomocy Teresie w razie potrzeby.

Fryderyk Humbert uprasza, aby mu nie nakładano na nogi łańcuchów, lecz dozorca więzienny nie mógł ominąć tego przepisu i skazaniec został zakuty w kajdany.

Oboje Humbertowie nie są już traktowani jako oskarżeni odsiadujący więzienie śledcze, lecz jako istotni przestępcy, skazani na więzienie.

Sprawiedliwość już nic więcej niema z nimi do czynienia i podlegają oni wyłącznie mocy urządzeń karnych.

Mając na uwadze bajecznie wspaniały tryb życia, jaki pędzili małżonkowie Humbert w pałacu na Avenue de la Grande Armée, nie podobna odpowiedzieć na pytanie, jak będzie odbywać surowe więzienie w żeńskim

domu poprawczym kobieta, tracąca na same tylko toalety 200.000 franków rocznie?

Z chwilą, gdy Teresa przestąpiła próg więzienia w Rennes, życie jej przeszło w nowy zupełnie okres.

Teresa obowiązaną jest odtąd nosić ubranie więzienne, stosować się do ogólnego trybu życia, jaki prowadzą jej towarzyszki skazane i na równi z niemi pracować.

Szare ubranie z grubego wełnianego materjału, blado niebieska chustka płócienna na głowie, zakrywająca całkowicie włosy i druga chustka skrzyżowana na piersiach skazanej i związana na plecach — oto strój dzisiejszy wspaniałej i imponującej bogactwem pani Teresy dawniejszej.

Pozostałe części garderoby skazanej składają się ze szczegółów, wykonanych prymitywnie i z lichego materjału.

I ta sama pani Humbert, która do niedawna jeszcze płaciła swemu szewcowi 25.000 franków rocznie, nosi dziś drewniane pantofle, wydające przy każdem poruszeniu nogi przykry więzienny odgłos!

Jaki rodzaj zajęcia obierze sobie pani Humbert? Wybór jest zresztą niewielki i kłopotów nie nastręcza. Dla uwięzionych w Rennes jest tylko dwojaki rodzaj zajęcia: mogą prać i szyć gorsety lub też sklejać pudełka do papierosów.

Oba rodzaje tej pracy nie są ciężkie, tem więcej, że maszyny do szycia wprowadzone są w ruch za pomocą motoru gazowego.

W czasie pracy uwięzione obowiązane są zachowywać najzupełniejsze milczenie i przepis ten przestrzegany jest z całą surowością.

Płaca zarobkowa waha się między 90 centymami a 2 frankami i 50 cent., a największą kwotę otrzymują najbardziej zdolne i pracowite.

Każda aresztantka otrzymuje dziennie 650 gramów czarnego chleba i 120 gramów sucharów do zupy. Codziennie dawaną jest dwukrotnie zupa z zielenizny i owoców, a w piątki — na oleju, nadto uwięzione otrzymują codziennie 150 gramów grochu, soczewicy, albo ryżu, w czwartki zaś i soboty po 150 gramów wędliny.

W czasie zimy uwięzione piją wodę, a latem jakiś napój specjalny, przygotowany z chmielu.

Przy stole obiadowym siada zawsze po sześć kobiet uwięzionych. Pracują one po dziesięć godzin dziennie. Monotonny ten żywot urozmaica im władza więzienna dwoma spacerami podczas zimy i trzema w czasie letniej pory.

Skazane postępują na spacerze długim sznurem, przyczem nie wolno im zatrzymać się ani na chwilę; w takim też porządku wchodzą one do warsztatów, do sali jadalnej i sypialni, a zawsze pod surową ogromnie kontrolą swoich dozorczyń.

Żaden mężczyzna nie ma prawa wchodzić do wnętrza więzienia w Rennes.

W dni niedzielne i świąteczne skazane wolne są od wszelkiej pracy i odbywają w te dni trzykrotne modlitwy.

Spoczynek nocny rozpoczyna się bardzo wcześnie. Każda skazana posiada swoje oddzielne łóżko żelazne z materacem, poduszką i wełnianą kołdrą. W ciągu całej nocy w salach więziennych pali się gaz i dyżurują nadzorczynie.

Oto jaki żywot prowadzi obecnie pani Teresa Humbert, przywykła w ciągu lat dwudziestu korzystać z wielkich dobrodziejstw losu.

A teraz parę szczegółów, dotyczących wywiezienia Humbertów na miejsce kary.

Wyjazd ten odbył się o wczesnej porze i w najzupełniejszej ciszy.

O 8ej rano kareta więzienna przywiozła „wielką Teresę“ na wersalską stację towarową.

Tutaj stał już przygotowany pociąg więzienny. W pociągach takich znajduje się zazwyczaj 18 przedziałów, przedzielonych przejściem.

Przedziały te są zwykle tak ciasne, że skazani mogą w nich zaledwie stać, o tem zaś, by mogły choć na chwilę usiąść lub poruszać się swobodnie — mowy nie ma.

W drżącej od zimna kobiecie, z nieuczesanemi włosami, owiniętej w długi płaszcz — któżby poznał teraz wspaniałą spadkobierczynię Crawfordów?

Z wielkim trudem opanowawszy niemoc swoją i odrazę na widok tego wagonu, Teresa postawiła nogę na stopniach.

W ślad za nią weszła i owa złodziejka, skazana na krótkie więzienie w tymże samym domu poprawczym.

W Rennes oczekiwał przybyłych tłum ciekawych. Przy okrzykach „Precz z Teresą!“ pani Humbert siadła do powozu więziennego.

Fryderykowi na czas przejazdu pozwolono raz jeszcze włożyć jego zwykłe ubranie ale jego gładko ogolona twarz i krótko ostrzyżone włosy miały już na sobie piętno domu poprawczego.

Przed odjazdem pozwolono mu zobaczyć się z córką Ewą, wdową po b. ministrze sprawiedliwości.

Rozpuszczane przez nacjonalistów i socjalistów pogłoski o mającej jakoby nastąpić rewizji procesu Humbertów, przyjmowane są w Paryżu z uśmiechem ironji i nie znajdują wiary.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 1 grudnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 685·50, Akcje węg. Zakł. kred. 766·—, Akcje Anglobanku 282·—, Akcje Unionbanku 545·—, Akcje Laenderbanku 437·—, Akcje Bankvereinu 518·50, Akcje Bodencredit 950·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 539·—, Akcje kolei państw. 675·50, Akcje kolei południ. 87·—, Kolei Elbethal 423·—, Acje kolei Północnej 5540, Akcje kolei Czerniowieckiej 580·—, Akcje Alpiny 408·—, Akcje Rima Muranji 495·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1900·—, Akcje fabryki broni 382·—, Akcje tureckie tytoniowe 353·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1210·— Oblig. węg. indemn. 98·15, Renta majowa 100·50, Austr. renta koron. 100·55, Węgierska renta kor. 98·45, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·60, 4 proc. listy Banku kraj. 98·85, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·30, 5% obligacje komunalne Banku krajow. 103·25, 4 proc. listy Banku hipot. 98·75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·80, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·87, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·65, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 96·55, Losy tureckie 143·—, Marki 117·25, Ruble 253·—.

— **Wiedeń** 1 grudnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 294·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 289·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 280·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 268·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 3 proc. 91·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·20, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 471·—, Clary 40 zł. m. k. 172·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 80·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 72·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł. m. k. 163·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·80, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66·50, Salma 40 zł. m. kon. 232·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 79·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 144·—; Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 504·—.

— **Wiedeń** 1 grudnia. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 19·35 do —·—. Tendencja słaba. Nafta galicyjska od k. 38·60 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 43·20 do —·—. Tendencja: bez zmiany.

— **Berlin** 1 grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 216·25, Staatsbahny 145·10, Disconto Comandit 198·—, Berlińskie Towarz. handl. 165·25, Laura 239·25, Bochumy 188·40, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·20, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 90·75, Kolej Meridionalna 136·25, Losy tureckie 143·90, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 206·25, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 448·—, Lombardy 17·30, Kolej Henry 108·50, Niemiecki bank narodowy 129·25, Kanada Profered 118·90, Akcje żeglugi hamburskiej 108·50; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215·85, Huta „Donnersmark“ 242·50.

— **Berlin** 1 grudnia. Austrjackie banknoty 85·40, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 1 grudnia. Austrjackie kredyty 216·60, Kolej państw. —·—, Disconto 198·—, Laura —·—.

— **Paryż** 1 grudnia. 3 procentowa renta 98·45, mąka 28·25.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego.